

GAZETA LUDOWA

PISMO CODZIENNE DLA WSZYSTKICH

Cena numeru 3 zł.

WARSZAWA
SOBOTA

II stycznia 1947

Rok III

Nr 10

PSL w akcji wyborczej

Uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego

Na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego w dniu 8 stycznia 1947 r. rozpatrywano szczegółowo sytuację polityczną, wytworzoną w Polsce w ciągu ostatnich miesięcy.

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego postanowił:

1) Wezwać swoich członków i sympatyków do niebrania udziału w głosowaniu w dniu 19 stycznia 1947 r. w okręgach Chrzanów, Myślenice, Przemyśl, Kielce, Ostrowiec, Radom, Bielsko, Kalisz, Prza-

snysz i Łódź - miasto. Wstrzymuje się więc od głosowania

w powiatach woj. krakowskiego: Chrzanów, Olkusz, Biała, Wadowice, Miechów, Myślenice, Nowy Sącz, Żywiec, Limanowa i Nowy Targ.

w woj. śląsko-dąbrowskim: Bielsku, Pszczynie, Cieszynie.

w woj. poznańskim: Kalisz, Koło, Konin, Turek, Jarocin, Krotoszyn, Ostrow Wlkp. i Kępno.

w woj. warszawskim: Działdowo, Mława, Przasnysz, Ostrołęka, Maków i Ostrow Maz.

W woj. kieleckim: Kielce, Jędrzejów, Opatów, Pińczów, Stop-

nica, Sandomierz, Radom, Ilza i Kozienice.

oraz w mieście Łodzi.

Na tych bowiem terenach listy PSL zostały unieważnione.

2) NKW PSL postanawia skorzystać z przysługującego mu prawa i zaskarżyć decyzję Okręgowych Komisji Wyborczych, które unieważniły listy PSL w 10 okręgach.

3) Przekazać urzędowi prokuratora wszystkie znane mu fakty nadużyć władzy.

4) NKW PSL postanawia wezwać — mimo wszystko — w okręgach, gdzie listy PSL zostały uznane, wszystkich, których nie pozba-

wiono prawa głosu, by spełnili obowiązki obywatelski i złożyli swoje głosy do urn wyborczych z tym numerem, którym w danym okręgu oznaczona została lista PSL.

NKW PSL podejmuje tę decyzję, wierne swoim założeniom walki o praworządność, o podtrzymanie wiary w społeczeństwie w legalność akcji politycznej, w głębokim poczuciu obowiązku, jaki PSL wzięło na siebie, uznając uchwały jałtańskie i przyjmując zobowiązanie umożliwienia Narodowi Polskiemu ujawnienia swej woli w drodze wyborów.

5) Stąd też NKW PSL, jak

zawsze, potępia wszelkie akty terrorku wobec funkcjonariuszy Komisji wyborczych, gdyż są one podwójną zbrodnią: fizyczną i polityczną, mającą na celu niedopuszczenie do ujawnienia woli narodu w drodze legalnej akcji wyborczej.

Przemówienie radiowe wicepremiera MIKOŁAJCZYKA

W poniedziałek, dn. 13 stycznia, od godz. 17 m. 45 do 18-ej, przemawiać będzie z Warszawy przez Radio Prezes P. S. L. Stanisław Mikołajczyk do wyborców w Polsce.

Świat pragnie rozbrojenia

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

Marsz. Montgomery na Kremlu

MOSKWA, 10. I. (PAP) — wojskowe lorda Montgomery, pod przyjęcie marszałka Montgomery dając dokładnej ocenie jego tech-

Czworo oskarżonych

o należenie do WiN-u i o szpiegostwo

Przed Warszawskim Sądem Rejonowym stanęli w dniu wczorajszym członkowie podziemnej organizacji WiN, oskarżeni — poza przynależnością do WiN-u — o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa, polegające na stałym kontakcie z przedstawicielem dyplomatycznym tego państwa, któremu dostarczali materiały, dotyczące tajemnic państwowości i wojskowych.

Oskarżonymi są: Waldemar Bączek, l. 24, urzędnik MSZ, mgr praw, członek AK, uczestnik powstania w pułku „Baszta”, 2) Ksawery Grocholski, lat 33, absolwent WSH, 3) Witold Kalicki, dr medycyny, kpt. WP, lekarz Korpusu Bezpieczeństwa Wewn. i 4) Krystyna Kosiorok, l. 22.

Na sali widzimy korespondentów zagranicznych, dygnitarzy państwowych z MSZ i z Min. Bezp. Publ., posła w Szwajcarii Parlamentu, dyr. Grosza, rodziny oskarżonych.

Na wstępie obrońca zgłasza wnioski o powołanie świadków, którzy zaprzeczają możliwość zarzutów oskarżenia. Są to m. in. red. naczelny „Gazety Ludowej” Augustyński, współpracownik „Gazety” Bartoszewski, prof. J. Makowski, A. Gwiżdż, prezes Bratniej Pomocy U. W., E. Kujawski i prof. U. W. Berezowski. Ponadto obrońca oskarżonego Grocholskiego wnosi o dopuszczenie św. Adama Grocholskiego, W. Chmielewiczową, sekretarkę gestapowca Wenera, skazaną na śmierć przez Sąd Specjalny i T. Kaczmarską, którzy mają udowodnić, że nastawienie oskarżonego było polskie, że taki sam charakter posiadał jego dom.

Po dłuższej naradzie Sąd postanowił wnioski obrońcy rozpatrzyć po przesłuchaniu oskarżonych i świadków już wezwanych.

UZASADNIENIE OSKARŻENIA

W okresie od połowy listopada 1945 roku do dnia zatrzymania, czyli do 7 grudnia 1946 roku oskarżeni pracowali w WiN. Bączek został zwerbowany do tej organizacji przez szefa V obszaru centralnego „Witka”, którego znał jeszcze z czasów konspiracyjnych miał dostarczać referatów na temat polskiej polityki zagranicznej oraz sytuacji politycznej w kraju.

Oskarżona Kosiorok była łączniczką między Bączkiem a „Witkiem”. We wrześniu 1946 r. „Witek” oświadczył Bączkowi, że WiN chce się skontaktować z ambasadorem, wobec czego Bączek zawiadomił o tym kartką Grocholskiego, który wiadomość tę miał podać dalej. Ambasador oświadczył, że spotkanie winno się odbyć w Warszawie.

„Witek” w tajemniczył Bączka w swoje plany. Uważał on za konieczne dostarczenie ambasadorowi pewnych materiałów, obciążających rząd polski, których celem było zmuszenie rządu innego mocarstwa do ingerencji w sprawę polską. W październiku 1946 r. „Witek” dostarczył po raz trzeci materiały dla owego dyplomaty.

Bączek nawiązał również kontakty z red. Augustyńskim, Zarańskim i Bartoszewskim, chcąc przede wszystkim wiadomości od nich uzyskane odnosić laktki wyborczej PSL, przekazywać dalej. Przedstawiciel dyplomatyczny obcego mocarstwa miał po raz czwarty materiały otrzymać w Brwinowie, jednakże nie uzyskał ich z powodu wkroczenia funkcjonariuszy UB.

Z powyższych względów oskarża się Waldemara Bączka o to, że: 1) w okresie do 17.11.1946 roku w zamiarze usunięcia przemocą ustroju państwa i KRN działał w WiN-ie, jako szef komórki wywiadowczej, oraz utrzymywał kontakt jako członek tej organizacji z WiN-em; 2) jako obywatel polski i urzędnik MSZ przekazywał w interesie obcego mocarstwa wiadomości, będące tajemnicą wojskową i państwową, za co otrzymał od WiN-u 28 tysięcy złotych.

Grocholskiego Ksawerego oskarża się, że 1) od roku 1939 do 1945 współpracował z Gestapo, 2) później zaś jako „Leonard” w WiN-ie, pełnił funkcję łącznika między Bączkiem a przedstawicielem obcego mocarstwa, 3) że jako obywatel polski przekazywał mu wiadomości uzyskane od Bączka i Kalickiego.

Dr Kalickiego oskarża się o udział w WiN-ie jako informatora

lutym i marcu 1946 r. pracować czynnie w WiN-ie, gdyż w czasie tym ani razu z nikim się nie kontaktował. Nie był też kierownikiem akcji wywiadowczej.

Przewodniczący: Jak doszło do tego, że WiN przekazywał wiadomości do placówki zagranicznej?

Bączek: W czerwcu 1946 roku dowiedziałem się od Grocholskiego, że placówka ta poszukuje kontaktu jednorazowego z podziemiem, lecz nie koniecznie miał to być WiN. Po raz pierwszy sprawa ta nie zainteresowała „Witka”, który nie brał jej poważnie. Gdy jednak następnie sam przedstawiciel tego mocarstwa oświadczył, że chciałby tego kontaktu nie dla swego przyłączenia, lecz dla siebie, „Witek” odpowiedział po jakimś czasie, że zrezygnuje z pomocy Grocholskiego, bo sam znalazł drogę do ambasadora.

Obrońca adw. Biejał: Czy oskarżony może określić, jaka była rola Kosiorokówny?

Osk.: Kosiorok była łączniczką. Rola jej polegała na kontaktowaniu nas i przenoszeniu zamkniętych wiadomości, których treści nie znała.

Prokurator: Ile pieniędzy otrzymał oskarżony od „Witka” za pracę w WiN-ie?

Osk.: Początkowo pieniędzy nie brałem. Potem dostatek w sumie 25 tysięcy, z czego dwa czy trzy razy całem po dwa tysiące Kosiorokównie, chociaż początkowo nie chciała ona ich przyjmować. Ale stanowiło to zwrot jej wydatków.

Katki: Czy oskarżony znał treści moich raportów i czy zawierały one tajemnice wojskowe lub państwowe?

Osk. Bączek: Treści tych raportów nie znam, lecz raz pamiętam słowa „Witka”, że był on niezadowolony z pracy kańckiego, bo wiadomości jego są mało warte dla organizacji. Odnosząc zarzut otrzymywania informacji o PSL z kół „Gazety Ludowej” oskarżony zaprzecza kategorycznie, jakoby miał kontaktować się z red. Augustyńskim, Zarańskim i Bartoszewskim. Red. Augustyńskiego nie zna wcale i nigdy nie widział go na własne oczy, zarańskiego zna z

mu zarzut, jakoby był pułkownikiem WP, w Toruniu. Ponieważ nigdy nie służył w wojsku i zorientował się, że chodzi tu o kogoś innego, oskarżony wyjął Niemcom omyłkę i spowodował zwolnienie go.

Jednakże wypuszczono go pod warunkiem dostarczenia koperty zaadresowanej do Gestapo. Gay Grocholski udał się nazajutrz po przyjeździe na Szuca z żoną, tam zaproponowano mu współpracę i dostarczanie wiadomości z terenu, dotyczących osobistości politycznych. Grocholski nie zgodził się na propozycję. „Ach więc pan jesteś patriota” powiedział na to Niemiec i więcej już do tego tematu nie wracał.

Po zwolnieniu z aresztu oskarżony ponownie zetknął się z Gestapo, gdy skonfiskowano na rzecz Związku Kobiet Niemieckich majątek, którym administrował pod Warszawą. Wezwany do Gestapo udał się ze swym administratorem. Był wówczas u słynnego już dziś Meisingera, który awanturował się i krzychał na niego. „Czego pan chce tutaj, wołał, a problem spytał czy chce złożyć „nazalenie” na tę decyzję?”

Oskarżony myślał, że chodzi tu o odwołanie, potwierdził, czym rozwiście czył do reszty rozjuszonego Niemca. Meisinger wołał, że zaciuwuje się niezłobiscie, że nie stoi przed nim na baczność itd.

W rezultacie nakazał aresztować go.

Grocholski znowu znalazł się na Pawlaku. Zwolniony dzięki interwencji żony przez Wenera po kilku miesiącach pobytu w więzieniu, postanowił wyzyskiwać jednak swój kontakt z Wenerem, nie tylko dla swoich znajomych i krewnych, lecz i dla organizacji podziemnej, w której pracował brat jego Adam, wybitny działacz niepodległościowy.

O kontakcie swoich z Wenerem zawiadomił szefa terenowego AK dr. Szczubieszka, poczem rzeczywiście kilkakrotnie udało mu się uwolnić przez Wenera kilka osób.

Przewodniczący: Jak to się stało, że Wener był gościem w domu oskarżonego.

Osk.: Przez cały czas okupacji Wer-

DWA ANONIMY

Po wznowieniu jawności rozprawy rozpoczyna badać oskarżonego Grocholskiego prokurator.

W odpowiedzi na pytania oskarżony wyjaśnia, jakie miał znajomości w ambasadzie niemieckiej przed wojną. Twierdzi, że zawarł je przy okazji wyrabiania wizy przed swą podróżą, turystyczną za t. zw. biulettem okrężnym, a zakończył jeszcze przed 1939 r.

Rodzina żony Grocholskiego mieszkała przed wojną w Nadrenii, w czasie wojny w Bydgoszczy, gdzie zmuszono ją do przyjęcia Volkslisty.

— Ile anonimów dostał oskarżony w czasie okupacji, kiedy i co w nich było?

— Dostałem dwa anonimy. Jeden jeszcze w 1939 r. mówił o tym, że z mieszkania mego słychać głosy niemieckie. Drugi, na początku 1941 r., był rysunkiem, który przedstawiał mnie w towarzystwie Niemców.

— Czy domyślał się, kto był autorem tych anonimów?

— Oskarżony odpowiada, że miał z żoną pewne podejrzenia, ale nie było to nie konkretne. Jest jednak przekonany, że nie pochodzą one od organizacji podziemnej.

— Czy oskarżony — pyta prokurator — nie spotykał się z zarzutami, że miał związek z aresztowaniem „Grola”?

— Nie, nigdy.

ZNAJOMOŚĆ PRZEZ ŻONĘ

Na zapytanie swego obrońcy, adw. Nowo-ródzkiego, Grocholski opowiada, w jaki sposób żona jego zawarła znajomość z Wenerem. Było to wtedy, gdy Grocholski siedział w więzieniu, a ona robiła starania o jego zwolnienie. Doskonale znała języka niemieckiego wyzyskała, aby zjednać Wenera, wstawiając w niego, że sama jest z pochodzenia Niemką. Po zwolnieniu Grocholskiego, Wener był u nich w mieszkaniu cztery razy.

Adw. Hryniewicz: Czy Bączek mówił panu, że pracuje w wywiadzie?

— Nie.

— A czy proponował panu kiedy pracę w wywiadzie?

— Nie, nigdy.

politycznej w kraju.
Pierwszy referat, przesłany za pośrednictwem łączniczki uzasadniał konieczność współpracy z rządem polskim z rządem angielskim. Następny referat dotyczył stosunków polsko-sowieckich, trzeci — stosunków polsko-czeskich.

Osk. Grocholski aresztowany przez gestapo w październiku 1939 roku i zwolniony później przez Meisingera, utrzymywał stały kontakt z Gestapo, używał w mowie języka niemieckiego, jeździł samochodami niemieckimi oraz ingerował w władz podziemnych polskich na rzecz zainicjowania wyroku śmierci na Wernera. Grocholskiemu zarzuca się udział w aresztowaniu słynnego astrologa Jana Starzy-Dzierżbickiego, oraz przywłaszczenie sobie jego rzeczy m. in. biblioteki. Grocholski w roku 1944 dla odwrócenia podejrzeń wstąpił do AK i jako oficer wywiadu AK pracował na Czerniakowie.

Dr Kalicki, pracując w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego, dostarczał informacje dla WIN-u dotyczące akcji wojskowych i politycznych walki z bandami dywersyjnymi, nastawienia żołnierzy i oficerów i t. p. Spotkania konspiracyjne oskarżonych odbywały się w barze kawowym „Kruszynka”, w „Negro” na ul. Widok oraz na ul. Włocławek w mieszkaniu Baczaka.

We wrześniu 1946 r. Grocholski włajemnicza Baczaka w projekt wysnuły przez jednego z przedstawicieli dyplomatycznych w Warszawie, a dotyczący przygotowania spotkania przyjaciela tego ambasadora korespondenta jednego z pisu zagranicznych z „jakąś” organizacją podziemną. Baczak obiecuje sprawę omówić z „Witkiem”, który jednakże sądzi, że nie jest to sprawa łatwa i w kilka dni nie może być załatwiona. Taką też odpowiedź komunikuje Baczak Grocholskiemu, który powtarza ją dalej ambasadorowi. Po pewnym czasie tenże przedstawiciel obcego mocarstwa ponownie usiłuje nawiązać kontakt z WIN-em, jednakże już osobiście, a nie dla swego przyjaciela. W międzyczasie Baczak pisze zamówiony referat o referendum, korzystając z materiałów dostarczonych mu przez „Witka”. Są tam też wiadomości, dotyczące PSL, m. in. raporty z poszczególnych okręgów głosowania ludowego oraz protest prezesa Mikołajczyka, wysłany do Komisarza Generalnego Burckowskiego

dział w WIN-ie jako informatora siatki wywiadu tej organizacji i o podawanie informacji dotyczących wewnętrznych stosunków swej formacji wojskowej.

Kosiorokówne oskarża się o: 1) działalność na szkodę państwa i jego ustroju, 2) o przynależność do WIN-u, 3) działanie w interesie obcego mocarstwa oraz 4) o przechowywanie materiałów, zgromadzonych w celu dostarczenia ich ambasadorowi obcego mocarstwa.

ZEZNANIA OSK. BACZAKA

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do przynależności swojej do WIN-u?

Baczak: Tak, jeśli chodzi o ten punkt oskarżenia, to przyznaję się, natomiast zaprzeczam innym punktom oskarżenia. W dalszym wywodzie Baczak wyjaśnia, że w listopadzie 1945 roku spotkał swego kolegę z pracy konspiracyjnej „Witka”, który zaproponował mu pracę w „podziemnej AK”. „Witek” nadmienił przytem, że jest to kontynuacja AK, oparta na tym samym materiale ludzkim, a ma na celu, tak samo jak AK, wolność i niepodległość.

Później dopiero zdał sobie sprawę, że jest to WIN. Organizacja ta, wedle słów „Witka”, nie była wojskowa, a głównym jej hasłem jest walka o wolność wewnętrzną.

Naczelnym celem WIN-u były wolne wybory w Polsce.

Wobec tych założeń ideologicznych B. zgodził się na pracę w WIN-ie. Będąc podczas konspiracji w pułku Baszta i on i jego otoczenie w ten sposób rozumiało swój udział w konspiracji. Gdy B. zapytał „Witka” czy to zejście w podziemie oblicza na dłuższą czy na krótszą metę, ten oświadczył, że raczej będzie to trwało krótko.

Przew.: Jaką funkcję pełnił oskarżony w WIN-ie?

Osk.: Funkcją moją było opracowywanie pewnych tematów zasadniczych z polityki zagranicznej. Pierwszy temat o celach polskiej polityki zagranicznej opracowywałem bazując wyłącznie na naszej polityce na niezawisłości, uznając konieczność sojuszu polsko-sowieckiego. Oprócz tego jednak głosił on konieczność współpracy z Anglią, Francją i USA. W referacie drugim o stosunkach polsko-sowieckich Baczak podkreślił, że rozumie je jako stosunki „równego z równym”.

Dalej zaprzecza kategorycznie, jakoby miał w miesiącach styczniu,

na własne oczy, zarządnego zna z uniwersytetu, gdyż uczęszczali na to samo seminarium doktoranckie z prawa międzynarodowego. Z Bartoszewskim szczył w bonaterskim pułku „baszta” i zanosił mu materiały, dotyczące walki na Mokotowie, gdy „Gazeta Lucowa” drukowała artykuły o Powstaniu Warszawskim p. t. „Dzień walczącej Stolicy”.

Po zakończeniu zeznań prok. zapytuje oskarżonego o bliższe szczegóły, dotyczące jego udziału w doręczaniu ambasadorowi paczek z materiałem informacyjnym.

Prok.: Czy paczki te zostały doręczone ambasadorowi?

Osk.: Otrzymałem poświadczenia doręczenia dwóch paczek od Grocholskiego, trzeciego potwierdzenia nie otrzymałem na skutek aresztowania.

Prok.: Czy spotkanie między ambasadorem a podziemną organizacją doszło do skutku?

Osk.: Jak wznoszę ze słów „Witka” spotkanie było faktem dokonany. Ze strony organizacji podziemnej był „Witek”, albo ktoś z jego otoczenia.

Przewodniczący: Czy oskarżony uważa za słuszną z punktu widzenia interesów państwa przekazywanie wiadomości, stanowiących tajemnicę wojskową obcemu państwu?

Osk.: „Witek” twierdził, że na podstawie jaltańskiej z lutego 45 r. i poczdamskiej z sierpnia tegoż roku — Anglia, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki gwarantowały doprowadzenie do wolnych wyborów w Polsce i to było motywem mojego działania.

Prok.: Czy oskarżony, przekazując wiadomości z KBW, stanowiące tajemnicę wojskową, uważał, że i to prawo wypływa z umowy jaltańskiej?

Oskarżony tłumaczy, że nie zauważył tych wiadomości i nie znał ich treści.

Adw. Hryniewicz: (obr. Baczaka). — Z jakich źródeł czerpał oskarżony informacje do referatów, które opracowywał?

Osk. Zużytkowywałem wiadomości, które posiadałem, bądź czerpałem je z książek i broszur.

„NIE BYLEM AGENTEM GESTAPO”

Osk. Grocholski zaczyna swe zeznania od kategorycznego stwierdzenia, że nigdy nie był agentem gestapo i nie współpracował z Niemcami.

Opowiada o swym aresztowaniu w grudniu 1939 r., o wywiezieniu na Pawlak i do Piły, gdzie postawiono

Osk.: Przez cały czas okupacji Werner był u nas nie więcej, niż 4 razy, a kontakt z nim utrzymywałem ze względów wyluszczeniowych przed chwilą na rozprawie.

Przew.: Ile razy był oskarżony w Gestapo?

Odp. Nie więcej, niż 6 razy i to zawsze z powodu interwencji.

Przew.: Jak się przedstawiała sprawa wyroku śmierci na Wernera?

Grocholski tłumaczy, że ponieważ organizacja podziemna wydała rozkaz śmierci na Wernera, gestapowiec groził wzięciem rodziny Grocholskich jako zakładników i prosił o wpływ na aulowca rozkazu.

Oskarżony nie obiecał mu załatwić tej sprawy w 100%, jednakże za pośrednictwem adw. Stypukowskiego, począł czynić pewne kroki w tej sprawie, uwiecznione pomyślnym dla Wernera rezultatem.

Przew. Czy Werner znał pańskiego brata?

Osk. Nie, lecz musiał mieć o nim jakieś wiadomości, gdyż podczas jednej z bytności powiedział, że i mego brata, który jest „szefem bandytów” i gen. Grota ma w swojej „pętle”. Uprzedziłem o tym brata, który zmienił miejsce zamieszkania i ucował się. Gen. Grot jednakże zlekceważył moje ostrzeżenie i wkrótce został aresztowany.

Dalej oskarżony wyjaśnia, że nie miał nic wspólnego ze sprawą aresztowania astrologa Starzy-Dzierżbickiego, którego jakoby wydała kochanka Wernera, mieszkająca w tym samym domu.

Wypiera się również jakiegokolwiek udziału w przywłaszczeniu rzeczy Dzierżbickiego, które zostały rozkradzione przez Gestapo, a potem zamknięte w mieszkaniu. Kuzynowi aresztowanego, który się zgłosił po rzeczy zamknięte w mieszkaniu opieczętowanym przez Gestapo, nie mógł ich wydać, zresztą zgodnie z radą jednego z adwokatów. Zeznania oskarżonego co do przynależności do W i N-a i pracy w tej organizacji

Przew. Z jakiego okresu czasu datuje się znajomość oskarżonego z przedstawicielem obcego mocarstwa, o którym mowa w sprawie niniejszej?

Osk.: Jest to zażyłość naszych rodzin od 30 lat. Odnowiłem ją po przybyciu ambasadora do Polski złożeniem wizyty. Byłem u niego może trzy lub cztery razy.

Następnie zarządzone posiedzenie

tajne.

pracy w wywiadzie? — Nie, nigdy.

Na pytanie obrońcy oskarżonego Kalickiego, czy Grocholski mówił Kalickiemu o swym kontakcie z ambasadą, oskarżony odpowiada, iż było to przed Kalickim ściśle zakonspirowane.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

Następnie Sąd przystępuje do przesłuchania oskarżonego dr Kalickiego.

Oskarżony opowiada o sobie, że od 1943 r. był w Armii Krajowej. Po Powstaniu objął stanowisko lekarza w szpitalu w Kielcach, potem przez 2 miesiące pracował bezinteresownie w szpitalu Armii Czerwonej.

W czerwcu 1945 r. został lekarzem K. B. W.

W grudniu tegoż roku, będąc na urlopie w Krakowie, spotkał tam swego pacjenta ze szpitala w Kielcach, Tadeusza Paszkowicza. Paszkowicz poznał go z Grocholskim.

Przy ponownym spotkaniu z Paszkowiczem w Warszawie, dowiedział się od niego, że tworzy się ściśle zakonspirowana organizacja 30-u AK-owców, która podejmuje zadanie informowania społeczeństwa o tych sprawach z naszego życia, o których nie pisze prasa legarna. Nazwy organizacji Paszkowicz nie podawał. Kalicki twierdzi, że nie wiedział do końca, iż pracuje dla „WIN”.

Paszkowicz zaproponował Kalickiemu, by objął dział informacji, dotyczących wojska. Miał je sygnalizować kryptonimem „AS”.

W momencie, gdy oskarżony przystępuje do charakteryzowania informacji, zbieranych przez siebie, Przewodniczący zarządza ujemną rozprawę.

Po otwarciu drzwi przesłuchawania dr Kalickiego jest już ukończony.

Zadają jeszcze pytania obrońcy:

— Czy pan znał oskarżonego Baczaka?

— Nigdy go nie widziałem i nie miałem nawet pojęcia o jego istnieniu.

— Czy pan miał dużo pracy w szpitalu K. B. W.?

— O, tak, lekarz ma zawsze pełne ręce roboty.

Oskarżony Grocholski stwierdza, iż otrzymał jeden raz od Kalickiego zapieczętowaną kopertę celu przekazania jej do „góry”.

Na tym wczorajsze posiedzenie Sądu zostało ukończone. Dalszą część rozprawy dziś o godz. 9-ci.